

Kapitulacja Wojska Polskiego

8 marca 2019

Szczerze mówiąc, nie rozumiem, dlaczego do generałów Wojska Polskiego nie dociera, że największym zagrożeniem dla suwerenności kraju są politycy partyjni, którzy po prostu traktują państwo jak dojną krowę, a godność żołnierza, od kaprała po generała, jest dla nich po prostu nic nie warta (mogą co najwyżej potrzymać parasole). Przecież historia Rzeczypospolitej na przestrzeni wieków pokazała wyraźnie, jak tania jest krew żołnierza polskiego czy powstańca.

Stosunek do weteranów również mówi sam za siebie. Jeszcze bardziej niezrozumiały jest dla mnie całkowity brak podejmowania jakichkolwiek działań, a zwłaszcza masowe ucieczki na emeryturę, gdyż jak to powiedział gen. Koziej, żołnierz może tylko złożyć mundur do szafy. Ten sam żołnierz zaraz potem będzie musiał przelewać krew swoją i swojej rodziny, gdy osoby odpowiedzialne politycznie uciekną do Rumuni, Londynu czy Brukseli... Za polityczne błędy tych ludzi zawsze płacą w pierwszej kolejności żołnierze, a w drugiej kolejności cywile, w szczególności osoby bezbronne, czyli dzieci. Ja rozumiem ciężar i odpowiedzialność, ale gdzieś w którymś momencie trzeba dokonać tego najtrudniejszego wyboru. Wojsko odpowiada przede wszystkim za bezpieczeństwo przed historią i narodem. Politycy w Polsce, jak pokazało ostatnie 100 lat, radzą sobie niezależnie od tego czy jest to Wojsko Polskie czy obce. Obywatele niekoniecznie. Wisienką na torcie jest wiara w demokrację parlamentarną i wybory demokratyczne, w sytuacji gdy PKW przez dwa tygodnie nie może ustalić wyniku, kandydat odwołuje PKW w trakcie wyborów, a o ważności wyników decydują sędziowie mianowani poza prawem konstytucyjnym. Ktoś tu chyba przespał ostatnie lata i nie widzi, że III RP już dawno nie ma. Bynajmniej w sensie ustrojowym...

Obserwując bieżące wydarzenia polityczne i obraz kampanii wyborczej, nie należy mieć żadnych wątpliwości. Przyszłe

pokolenia odniosą się do współczesnych sił zbrojnych z jeszcze większą pogardą i krytyką, niż obecnie w stosunku do żołnierzy służących od 1939 roku do 1989 roku włącznie. Nie dlatego, że ich czyny zostały poddane moralnej ocenie, ale ze względu na to, iż Wojsko Polskie od zawsze jest elementem kampanii politycznej, narracji propagandowej i w konsekwencji – celem do zrzucania winy za odpowiedzialność.

Winę za utratę suwerenności czy też bezpieczeństwa państwa i obywateli ponoszą politycy, ale w pierwszej kolejności płacą za nią swoją krew i życiem – żołnierze.

W roku wyborczym mamy już do czynienia z całą gamą obietnic również w kierunku wojska. Jednakże rzeczywistość jest taka, że przez ostatnie lata ani nie zakupiono czy tym bardziej nie wyprodukowano sprzętu, który już od 20 lat miał znajdować się na wyposażeniu wojska, ani nie zmodernizowano sił zbrojnych do oczekiwanego poziomu. Ginący piloci czy żołnierze biegający we własnych ubraniach na poligonie są tego najwyraźniejszym przykładem.

I to wszystko, o ironio, w kraju graniczącym z Ukrainą, gdzie toczy się regularna wojna na wschodzie.

Wmawianie ludziom, że gwarantem bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Polski jest sojusz NATO, jest kłamstwem nie mniejszym niż te, którym karmiono naród w trakcie II wojny światowej o sojuszu Polski z Anglią i Francją. Polityka budowana na kłamstwie zawsze kończy tragicznie, a żołnierz polski powinien o tym wiedzieć najlepiej. Nie można zatem chować głowy w piasek, gdy trzeba wybierać pomiędzy przyszłością i egzystencjonalnym bezpieczeństwem, a podległością wobec polityka, którego kariera w Polsce trwa średnio 2 lata. Za sprzecznością decyzji i odpowiedzialnością przed narodem powinny przed żołnierzami podejmować sprawy niezawisłe sądy, ale takowych w Polsce pozostało już chyba niewiele.

Od kilku lat politycy partyjni straszą nas wojną. Padały już słowa, że we wrześniu dzieci nie pójda do szkoły, oraz inne określenia, które z ust osób odpowiadających za gospodarkę czy bezpieczeństwo nigdy nie powinny paść. Trzeba przede wszystkim mieć na uwadze, że te wypowiedzi nie są odbierane jak publicystyka polityczna celem zwrócenia na siebie uwagi, lecz jako oficjalne stanowisko państwowe w danych kwestiach. Jedynym powodem, dla którego ludzie nie zareagowali aktywnie na te wypowiedzi jest fakt, że poza stronami walczącymi w konfliktach partyjnych – Polacy oddalili się od swojej ojczyzny już nie tylko fizycznie, ale również mentalnie i psychicznie. Naród nie utożsamia już od dawna partii zasiadających w Sejmie z Państwem Polskim. Dobitnie pokazują to kolejne wybory oraz całkowity brak reakcji na nazywanie Polski tworem teoretycznym, jak również sponsorowanie polskich polityków gotówką w siatkach z niemieckich kieszeni. A to przecież tylko wierzchołek góry lodowej.

Vincent V. SeverskiVincent V. Severski skomentował kiedyś pewną wypowiedź, która pojawiła się w mediach, słusznie zauważając, że najbardziej niepokojące jest to, że słowa o wojnie padają z duża niefrasobliwością od osoby odpowiedzialnej za bezpieczeństwo kraju. Ze swojej strony mogę jeszcze dodać, że kiedyś będąc na wschodniej Ukrainie, obserwując na miejscu wydarzenia, zostałem przez tą postać, którą wskazał pisarz, wyśmiany ze swoich analiz, w których wskazywałem na nieuchronny konflikt na wschodzie i zajęcie Krymu. Jeszcze większym zaskoczeniem było dla mnie stwierdzenie, że geopolityka nie jest czynnikiem determinującym kształtowanie polityki obronnej. Drwiny pojawiły się również, gdy wskazywałem na amerykańskie analizy mówiące o inwazji Rosji na Ukrainę przed 2015 rokiem. Czołowe osoby decyzyjne w Polsce drwiły z tych słów, twierdząc, że jest to "bzykanie muchy koło głowy lwa". Tylko, że ja w tym okresie czasu pisałem to z apartamentu na 21 piętrze Most City w Dniepropietrowsku na Ukrainie, widząc jak ziemia zaczyna drżeć przed nadchodzącą wojną, a mój rozmówca do dnia

dzisiejszego tkwi w realiach lat siedemdziesiątych lub nawet wcześniej. Miałem też okazję za drobną opłatą 50 euro razem estońskim kierowcą odwiedzić niektóre ciekawe fabryki nad Dnieprem, które zwiększyły swoją produkcję kilkukrotnie, na wiele miesięcy zanim ktokolwiek w Polsce słyszał o Majdanie. Niewiele także mówiło się o zamachach terrorystycznych na Ukrainie przed Euro 2012 oraz nowych wyzwaniach jakie z dnia na dzień pojawiały się przed Ukrainą. W naszym kraju pod tym względem panowała całkowita ignorancja i beztroska. Coś jakby naszemu sąsiadowi na klatce schodowej bomby zaczęły wybuchać pod drzwiami, oknem i przez balkon wchodziły zielone ludziki – a my gasimy u siebie światło i idziemy spać. Na prawie każdą koncepcję z zakresu bezpieczeństwa, słyszymy tylko jedną odpowiedź – w przyszłości będą drony, a do tego czasu – NATO nam pomoże... a w zasadzie robi wszystko za nas. Najlepiej jak Amerykanie lub Niemcy zbudują u nas bazy NATO i będą bronić naszych granic za nas. Jak pokazują doświadczenia historyczne – opieranie naszego bezpieczeństwa o sojusze obronne z innymi krajami ZAWSZE kończyło się dla Polski tragedią. Nigdy w historii Polski nie było sytuacji, żeby silniejsze od nas państwo przyszło nam z pomocą. Chyba, że pomocą nazwiemy inwazję Związku Sowieckiego na Polskę, ale przecież nie o to tutaj chodzi i mam nadzieję, że taka narracja nie wejdzie do Parlamentu Europejskiego w ramach Koalicji Europejskiej. Jednocześnie całe wydarzenie wyraźnie pokazuje po raz kolejny jeden fakt – czołowi przywódcy naszego państwa już dawno stracili kontakt z rzeczywistością i nie odnajdują się w realiach XXI wieku. Nie budzi już to powszechnego oburzenia społecznego, lecz po prostu politowanie i rezygnację, oraz coraz częściej – emigrację. Nie pisałbym o tym, gdybym jednocześnie nie widział wyjścia z tego kryzysu. Stawiam nie tylko diagnozę, ale proponuję również konkretne rozwiązanie.

Ludzie w swojej bezradności podnoszą kwestię rotacji wojskowej, przypominając, że żołnierze ślubowali stać na straży konstytucji i słowa te składali Rzeczypospolitej Polski, a nie politykom partii. Jeżeli w ocenie obywateli, nie wywiązali się

z tej przysięgi, to jak mamy wierzyć, że będą w stanie bronić suwerenności? Jak żołnierz Wojska Polskiego wygląda w oczach żołnierzy innych państw, gdy trzyma w deszczu parasol nad ministrantem czy aptekarzem, od którego za chwilę otrzyma na korytarzu zwolnienie ze służby?

Takich przykrych sytuacji na co dzień jest znacznie więcej. Naród ma prawo żądać od polityków traktowania żołnierzy z należnym im szacunkiem i honorem, bo świadczy to również o szacunku dla Ojczyzny i jej obywateli.

Powstało już tak wiele tekstów i reportaży w tym zakresie, a jednocześnie tak niewiele się zmieniło. Z drugiej strony muszę przyznać, że od lat jestem pod głębokim wrażeniem wnikliwego punktu widzenia prezentowanego przez p. Gen. Romana Polko, chociaż nie zgadzam się z wieloma z jego poglądów politycznych. Nie miałem przyjemności nigdy współpracować z p. Polko, dlatego mogę odnieść się jedynie do publikacji prasowych, w których dokładnie porusza on kwestie bezpieczeństwa narodowego. Bardzo celnie wskazał, że to przede wszystkim cały świat zachodu nie potrafi w zdecydowany sposób odpowiedzieć we właściwy sposób Rosji. Najlepszym przykładem jest tutaj zachowanie Francji, która dbając wyłącznie o swój własny interes narodowy – sprzedaje Rosjanom broń, z której następnie Rosjanie zaatakują Europę. Niestety nie jest to wyjątek biorąc pod uwagę, że Holandia i Niemcy sprzeciwiają się wzmocnieniu wschodniej flanki NATO, ponieważ stoi to podobno w sprzeczności z innymi umowami zawartymi z Rosją (!). Warto tutaj również przypomnieć jak zachowała się Rosja w okresie kryzysu syryjskiego, a przecież tam nadal do dnia dzisiejszego giną ludzie i trwa wojna domowa. Jednocześnie pan generał zwrócił uwagę, że sojusz polsko-amerykański to nie jest umowa, która gwarantuje nam obronę naszej suwerenności przez USA. O bezpieczeństwo i suwerenność musimy dbać sami! Warto tutaj jednak przytoczyć przy okazji, jak w praktyce sprawdziła się umowa USA i Rosji w zakresie nienaruszalności granic terytorialnych Ukrainy. Powtórzę tutaj jeszcze raz

słowa p. Polko, ponieważ podpisuję się pod nimi obiema rękami: Stany Zjednoczone nie są zainteresowane tym, co dzieje się w Polsce. Dla interesu geopolitycznego USA nie ma znaczenia czy będzie tutaj silna suwerenna Polska, czy też plac bitwy na wzór Bałkanów. Co gorsza, ten drugi wariant daje większą pewność utrudnienia współpracy gospodarczej pomiędzy Niemcami a Rosją, a przecież właśnie to jest celem strategicznym USA. Ponadto przekształcenie Europy Środkowo-Wschodniej w pole bitwy jest o wiele tańsze i łatwiejsze, a jednocześnie jest trwałym obciążeniem zarówno dla budżetu Rosji, jak również Unii Europejskiej – w tym Niemiec. Dodam więcej od siebie – na dzień dzisiejszy USA nie mają w Polsce partnera do rozmowy w zakresie bezpieczeństwa czy gospodarki. Pani ambasador zachowuje się jak nadzorca kolonialny w państwie podległym i zależnym, a nie jak partner strategiczny czy wiarygodny sojusznik. W Polsce istnieją tylko dwie koncepcje rozwoju państwa: niemiecka przedstawiana przez obóz Donalda Tuska – i rosyjska utrzymywana przez obóz prezydencki. Proszę wskazać chociaż jedną osobę z otoczenia byłego prezydenta Bronisława Komorowskiego, która zdobywałaby doświadczenie zawodowe lub edukację na zachodzie!! Było tam tylko grono polityków Unii Pracy (w większości byli członkowie PZPR), ekonomistów z PRL i doradców z poprzedniej epoki (lista doradców jest dostępna na stronie prezydent.pl). Najważniejszym punktem doświadczenia każdego z doradców jest przede wszystkim działalność opozycyjna przed 1989 rokiem. Zadbano również o to, aby z Wikipedii i innych źródeł usunąć wszelkie informacje o przeszłości i karierze doradców, którzy wcześniej karierę robili przede wszystkim w ramach struktur PZPR. Natomiast otoczenie prezydenta Andrzeja Dudy to głównie sędziwi wiekiem działacze opozycyjni, nie mający absolutnie żadnej wiedzy i doświadczenia w temacie współczesnych zagrożeń bezpieczeństwa. O ministrze Błaszczaku z litości nie wspomnę, gdyż jak wiadomo jest to człowiek na zastępstwo w każdym ministerstwie, co jasno wskazuje jaki stosunek do problemów bezpieczeństwa ma rządząca partia narodowo-socjalistyczna.

Warto jeszcze tutaj przytoczyć wypowiedzi p. Gen. Waldemara Skrzypczaka, który mówi o tym, że Wojsko Polskie nie jest w stanie samodzielnie odeprzeć agresji ze wschodu. Pan gen. Skrzypczak również wydaje się podzielać opinię p. gen. Polko, jednak ma nadzieję na głęboką współpracę Polski z Niemcami i w tym upatruje ostatnią deskę ratunku. Taki wariant oczywiście nie jest możliwy przede wszystkim ze względów geopolitycznych. Niemiecka gospodarka jest ściśle powiązana z rosyjskimi surowcami i jakiegokolwiek pogłębianie współpracy zakończyłoby się przykręceniem śruby do całej gospodarki niemieckiej. Bardzo cenię wyważone opinie i bogate doświadczenie p. gen. Skrzypczaka, jednak niestety mam wrażenie, że w swojej ocenie mając obraz kompletnej beznadziei i beztroski panującej wśród polskich polityków, zaczyna chwytać się za marzenia. W swoich słowach słusznie jednak i dobitnie wskazuje, że bezpośrednią odpowiedzialność za politykę obronną naszego kraju – ponoszą partie polityczne, które przedkładały inne potrzeby ponad politykę obronną. Interes partyjny był zawsze ważniejszy od interesu dobra ogółu. Nie ma pieniędzy na sprzęt i uzbrojenie, ale zawsze znajdują się na dofinansowanie koncertu muzycznego, ulubionego radia, wybranej gazety (gdzie notabene pracują dzieci polityków rządzących), lub budowę nowej, większej świątyni. Tak jakby Armia Czerwona omijała w przeszłości polskie kościoły, a bunkrów już nie. W Sejmie natomiast trwa nieustannie walka i koncepcje obronne zmieniają się wraz z kolejnymi wyborami i kolejnymi koalicjami. Nie da się zbudować długofalowej strategii bezpieczeństwa w państwie, w którym nie ma ciągłości władzy. Jako żywo staje mi przed oczami konflikt wewnętrzny w Polsce przed 1939 rokiem, który rozgrywał się między endecją i sanacją i który doprowadził do tego, że Polska nie zdążyła odpowiednio przygotować się do odparcia inwazji III Rzeszy i ZSRR.

O rosnącym zagrożeniu ze wschodu od lat w swoich wykładach mówi również prof. Romuald Szeremietiew. Wiele materiałów archiwalnych jest dostępnych w sieci i bez problemu można skonfrontować sobie wcześniejsze analizy z dzisiejszą

rzeczywistością. Jest to także jedna z niewielu postaci na polskiej scenie politycznej, która z taką otwartością, cierpliwością i życzliwością podchodzi do edukacji ludzi młodych. Jednocześnie jest żywym dowodem na to, że młodzi patrioci, niezależnie od swoich poglądów politycznych, są zainteresowani bezpieczeństwem i istnieniem potencjału, aby przeszkolić tych ludzi w odpowiedni sposób. Niestety bardzo często nie można tego samego powiedzieć o jego rozmówcach, z którymi kilka razy miał okazję rozmawiać w mediach głównego nurtu. Zwykle zostaje on atakowany i – co zabawniejsze, atakowany przez ludzi, którzy pomimo rzekomego zajmowania się bezpieczeństwem przez ostatnie kilkanaście lat, nadal nie wiedzą, że kupujemy czołgi Leopardy, a nie “Leonardy”. Jest to jednocześnie bardzo smutne świadectwo tego, że osoby podejmujące decyzje strategiczne w państwie, całkowicie pomijają nie tylko opinie Wojska Polskiego w tym zakresie, ale również środowiska naukowego i akademickiego. Warto tutaj również dodać, że pomimo choroby i wygranych procesów sądowych – prof. Romuald Szeremietiew do dnia dzisiejszego nie doczekał należnych mu przeprosin. Nie ulega jednak wątpliwości, że jest to człowiek cieszący się ogromnym szacunkiem i poważaniem nie tylko wśród studentów, ale również środowisk naukowych zajmujących się na co dzień tematyką bezpieczeństwa i geopolityki. Pan profesor w jednym z wywiadów zadał takie pytanie: jak wyglądała rzeczywistość przeciętnego człowieka tuż przed i zaraz w trakcie rozbiorów Polski? Co myśleli ludzie, jak reagowali i co robili kiedy w perspektywie mieliśmy rozbiory Polski? Czy ludzie, którzy mieli jakiś majątek byli przerażeni rozbiorami? Nie. Niezależnie od tego, co się wydarzyło, Ci ludzie w przeważającej większości – nadal ten majątek mieli. Jako żywo stają mi przed oczami wypowiedzi naszego byłego Ministra Finansów, który powiedział, że zamierza wyjechać do USA, ponieważ w Polsce będzie wojna. Ta wypowiedź jakoś nie poruszyła opinii publicznej. Podobnie jak wtedy – społeczeństwo polskie było uśpione, nie widzieliśmy zagrożenia i nagle obudziliśmy się z ręką w nocniku. No i Polski nie było. Teraz mamy sytuację podobną, pomimo znacznie

bardziej zaawansowanych środków przekazu, pomimo nowoczesnych mediów, pomimo istnienia Internetu. Analitycy, stratedzy, dowódcy wojskowi – sygnalizują bardzo wyraźnie zagrożenia. Z drugiej strony mamy całkowitą beztroskę obywateli, którzy nie interesują się ich przyszłością geopolityczną, oraz stado hien, które żeruje na tej nieświadomości realizując swój interes ekonomiczny kosztem mas społecznych. To jednak, czego nie dostrzega pan Szeremietiew, to fakt, że Polska to nie Afganistan, a współczesne prowadzenie wojny hybrydowej przez Rosję polega przede wszystkim na masowym ostrzale miast w nocy, a nie bieganiu po miastach w walkach o każdą ulicę, skrzyżowanie czy blok. Wystarczy zobaczyć, jak wyglądają ukraińskie miasta-widma po miesiącu bombardowania w nocy, żeby zrozumieć, że koncepcja Obrony Terytorialnej z samego swojego założenia musi być gruntownie dostosowana do warunków współczesnego konfliktu hybrydowego, a nie wyobrażeń rodem z filmów wojennych Stevena Spielberga.

Wybitnym Polakiem, a jednocześnie z całą pewnością zajmującym szczególne miejsce w sercu i historii Polski jest ś.p. Gen. Sławomir Petelicki. Nie tylko wybitny wojskowy, ale również człowiek, który swoim sercem do końca wierzył w kwiat polskiej młodzieży, w jej zaangażowanie i patriotyzm. Jego tragiczna śmierć jest ogromną stratą dla Polski. Warto tutaj jednak przytoczyć najważniejsze słowa jakie zostawił po sobie: “dla nas największym zagrożeniem, jesteśmy my sami”, “inwestujcie w młodych ludzi, tylko oni są nadzieją dla przyszłości Polski”, “rządzą nami bandy nieudaczników”. Pan Generał wskazywał mnóstwo przykładów z historii – Orłęta Lwowskie, Armia Krajowa, Żołnierze Wyklęci – to przecież były konstrukcje wybudowane na fundamentach entuzjazmu i miłości do Ojczyzny jaki mieli w sercu ludzie młodzi. Dzisiaj z kolei o ludziach młodych najczęściej mówi się tylko w jednym kontekście: stracone pokolenie, gimbusy, najgłupsze roczniki, pokolenie emigrantów, przyszli pracownicy angielskich zmywaków. Z tą opinią nie zgadzał się ś.p. Gen. Petelicki, wierząc że to właśnie w tych ludziach uśpiony jest największy potencjał,

który może uchronić Polskę w najtrudniejszych chwilach. Jednocześnie wskazywał on wiele błędów jakie popełniali politycy partyjni i apelował o podjęcie konkretnych działań. Wiele z jego wypowiedzi jest do dnia dzisiejszego dostępnych w internecie. Istnieją oczywiście różne teorie dotyczące okoliczności śmierci ś.p. Gen. Petelickiego. Wiele zostało śladów jego działalności w mediach, ale najbardziej dotkliwe są wypowiedzi Bronisława Komorowskiego pod adresem tego wybitnego patrioty, które również do dnia dzisiejszego są dostępne w sieci. W pamięci Polaków zapisał się "Apel ś.p. Gen. Sławomira Petelickiego do Narodu Polskiego":

"Witam słuchaczy radia Wnet, mojego ulubionego radia, za pośrednictwem którego chciałbym dzisiaj zwrócić się do obywateli, żeby przestali tolerować nieudolność władzy i wystąpili o szybkie powołanie specjalnej komisji sejmowej do zajęcia się całą nieudolnością władzy. Jedna komisja, przed wyborami, powinna odpowiedzieć na pytania:

- Dlaczego doszło do katastrofy smoleńskiej?
- Dlaczego tak źle była organizowana pomoc dla powodzian?
- Dlaczego nie buduje się prawidłowo dróg?
- Dlaczego są kłopoty ze stadionami?
- Dlaczego korweta dla marynarki wojennej, która miała kosztować 300 milionów a sam kadłub kosztował miliard dwieście?
- Dlaczego do ochrony żołnierzy w Afganistanie kupiono zły samolot za 80 milionów, który nie działa?

...i tak dalej, i tak dalej. I taka komisja, może nawet być przewodniczącym pan Sekuła, ale każda z partii powinna mieć po jednym przedstawicielu i bardzo będę ciekawy, jak w telewizji wypadną te osoby, które przyjdą przed komisję i powiedzą, że państwo zdało egzamin. Mówił Generał Sławomir Petelicki,

dwukrotny dowódca jednostki wojskowej Grom.”

Słowa te padły w czerwcu 2012 roku, w tym samym miesiącu, w którym dowiedzieliśmy się o tragicznej śmierci ś.p. Gen. Sławomira Petelickiego.

Dokładnie dwa lata później wybuchła “afery taśmowa”, gdzie Polaków pozbawiono już jakichkolwiek złudzeń czym tak naprawdę jest w Polsce polityka i to niezależnie, od której strony będziemy na to patrzeć. Nagrane rozmowy odsłoniły także prawdziwe intencje oraz całkowity brak szacunku dla demokracji, wyborców, finansów państwa, oraz elementarnych zasad bezpieczeństwa państwa. Media głównego nurtu stawały na głowie, by całą sprawę przekształcić w “nielegalne działania osób trzecich”. Minęły dwa miesiące od tamtego czasu i temat został całkowicie zamieciony pod dywan. Cała sprawa pokazała wyraźnie – polityków partyjnych absolutnie nie interesuje Państwo Polskie, które jest dla nich tworem tylko teoretycznym. Liczy się wyłącznie kasa partyjna i własny interes ekonomiczny. Nie ma pieniędzy na sprzęt dla żołnierzy, nie ma również dla matek dzieci niepełnosprawnych, ale za to zawsze znajdą się środki na klipy wyborcze, dofinansowanie koncertów muzycznych, imprezy okolicznościowe.

Co jeszcze bardziej przerażające – słowa te padały ze słów ludzi, którzy sprawują nad nami władzę bez mandatu społecznego jaki powinni mieć politycy w państwie demokratycznym. Dzisiaj nie trzeba wygrać wyborów demokratycznych, żeby rządzić państwem. Nie trzeba nawet zapisywać się do partii politycznej – wystarczy, że będzie się bronić interesu wąskiej grupy społecznej. Nie jeden minister w rządzie nie jest członkiem partii, lecz jej funkcjonariuszem świadczącym pracę, w podobny sposób w jaki księgowy świadczy dla korporacji. Co gorsza – nie protestują nie tylko obywatele, lecz również członkowie tej partii, w której szeregach dochodzi do takiej kompromitacji.

Tym samym pomimo upływu kolejnych lat, nadal nie udało się

naprawić sytuacji w Marynarce Wojennej. Nadal nie mamy również odpowiednich śmigłowców bojowych. O sprawie offsetu związanego z zakupem F-16 trudno cokolwiek powiedzieć – temat już jakby przedawnił się. Jednocześnie z wielką pompą ogłoszono plan podniesienia wydatków na zbrojenia do 2% z 1,95%. Tak – podniesiono o 0,05%! Przekłada się to bezpośrednio na kwotę około 800 mln złotych. Nadal jest to mniejsza kwota niż ta, jaką dysponuje Kolumbia, Grecja lub Tajlandia.

Tymczasem już w 2012 roku George Friedman, szef i założyciel STRATFOR w trakcie EFNI2012 po raz kolejny apelował do przywódców w Polsce: niech Bóg ma Was w swojej opiece jeżeli nie będziecie w stanie odeprzeć inwazji Rosji!

Jeżeli XX wiek nie nauczył Was tego czym są powtarzające się cykle w geopolityce, to pomyślcie jak wyglądał dla Polski wiek XIX!

Jednocześnie niemal wszystkie zachodnie ośrodki analityczne zajmujące się geopolityką i analizą strategiczną odnosiły się bezpośrednio do sytuacji Polski, apelując o podjęcie pilnych i rozległych działań celem wzmocnienia wojska i obrony terytorialnej Polski. Z drugiej strony natomiast w odpowiedzi padały propozycje unii energetycznej, utworzenia armii europejskiej za kilkadziesiąt lat lub serwowano coraz bardziej abstrakcyjne scenariusze w kolejnych księgach bezpieczeństwa narodowego, które zawsze opierały się na tej samej podstawie: przyjdzie NATO i pomoże. Kiedyś miała przyjść z pomocną natychmiast Anglia i Francja, a skończyło się 6 letnią wojną światową i ponad pięćdziesięcioletnią okupacją Polski przez Związek Sowiecki. Tymczasem Amerykanie potwierdzają słowa ww. autorytetów: nikt nie przyjdzie! Żaden kraj nie postawi do góry nogami swojego budżetu tylko po to, aby pomóc drugiemu. Ani Niemcy, ani Francja, ani Wielka Brytania – nie mają interesu w tym, żeby pomóc Polsce. Interesem USA jest jedynie zaburzenie w maksymalny sposób współpracy pomiędzy Rosją a Niemcami. Jednak zamiast budować mozolnie społeczeństwo obywatelskie i pobudzać gospodarkę tak jak było to w przypadku

RFN i NRD – to w Polsce wystarczy grupa dywersyjna, która będzie regularnie sabotować gazociągi, zadba o to, aby nigdy w Polsce nie powstały drogi łączące wschód z zachodem, nigdy nie zmodernizowano kolei itd. Do tego nie trzeba dalekosiężnej strategii rozwoju – wystarczy zrobić raz na kilka lat nowy Euromajdan, zdestabilizować jego ekonomię i gospodarkę oraz zadbać o to, aby nigdy do władzy nie doszły elity intelektualne, które mogłyby zaburzyć ten proces. Innymi słowy w polskim kotle mieszają na przemian wszyscy nasi wrogowie i wszyscy nasi przyjaciele. Nie należy jednak liczyć na to, że Niemcy podejmą działania przeciwko Rosji, albo że Rosja podejmie akcje wymierzone ekonomicznie w Niemcy. Jakiegokolwiek działanie w tym zakresie przynosi po prostu dramatyczne konsekwencje w wymianie handlowej z Rosją. Dlatego jedyną alternatywą dla Polski – jest kompletna zmiana postrzegania sytuacji geopolitycznej oraz głęboka współpraca ze Stanami Zjednoczonymi, dlatego że partnerstwo Niemcy-Rosja jest bezpośrednim zagrożeniem dla interesów USA. Jednak ta współpraca nie polega na tym, że wyciągniemy rękę do USA jak żebrak na ulicy, ale na tym, że przede wszystkim sami musimy rozpocząć proces masowego zbrojenia się, a USA będą wspomagać ten proces widząc w tym jednocześnie korzyści w skali makro – ekonomiczne, geopolityczne i militarne. Polska powinna wzorować się na takich państwach jak Izrael lub Korea Południowa, a nie Niemcy czy Francja. Jesteśmy otoczeni przez wrogów i nie możemy pozwolić sobie na budowanie naszego Państwa na wzór Francji czy Grecji, któremu nie zagrażają z obu stron sąsiadujące mocarstwa. Podstawową siłą napędową naszej gospodarki musi być przemysł zbrojeniowy, informatyka i robotyka, a nie dotacje z Unii Europejskiej. Jednak do takiej zmiany w postrzeganiu rzeczywistości potrzebny jest jeszcze jeden proces, który jest najtrudniejszym krokiem w najbliższej przyszłości naszego kraju.

Proszę zrozumieć, że Polska swój największy czas rozwoju przeżywała wtedy, gdy byliśmy monarchią, a nie republiką czy też jej namiastką, jak to wygląda obecnie. Nie przez przypadek

USA mają system prezydencki, nie przez przypadek w Wielkiej Brytanii panuje Królowa, nie przez przypadek w Hiszpanii, Holandii, Danii, Belgii, Norwegii czy Szwecji panuje Król. System republiki, gdzie do władzy wykonawczej trafiają ludzie z całkowitego przypadku jest oparty na popularności medialnej a nie realnych kompetencjach. Historia pokazuje, że również zwycięstwo z Rosją zawdzięczamy przecież postaci autorytarnej jaką był Józef Piłsudski, który pełnił funkcję Naczelnika Państwa. Nawet największa postać współczesnej demokracji w Polsce – Lech Wałęsa – szybko zrozumiał, czym tak naprawdę jest system partyjny w Polsce i jakie niesie ze sobą zagrożenia. Dlatego bardzo szybko po dojściu do władzy zainicjował Bezpartyjny Blok Wspierania Reform. Czy nie ma większego dowodu na kryzys republiki parlamentarnej niż działania Prezydenta poszukującego alternatywnego rozwiązania w trosce o bezpieczeństwo państwa? Największym błędem Polaków jest oddanie władzy partiom politycznym, które nie są absolutnie zainteresowane niczym innym poza utrzymaniem władzy i eliminowaniem swoich konkurentów politycznych. Sam Prezydent Lech Wałęsa po latach powiedział – nie o taką Polskę walczyłem, gdzie są polskie stocznie? Gdzie są polskie kopalnie? Gdzie są polskie banki? Jak będzie wyglądać przyszłość naszych rodzin i naszych dzieci? Kto nas będzie bronił skoro młodzi ludzie przestają identyfikować się ze swoją Ojczyzną i interesują się przede wszystkim emigracją? Kto będzie bronił suwerenności i kto będzie bronił granic?

Tutaj bowiem dochodzimy do trudnego wyboru. Jak wiadomo – wojsko nie miesza się w republice do polityki. Jednak znaleźliśmy się w czasach, gdzie decyzje polityków partyjnych doprowadziły do tego, że ich działania w ciągu ostatnich 30 lat zadały większy cios Polsce niż II Wojna Światowa. Polonia liczy aż 21 mln obywateli, podczas gdy oficjalne dane o liczbie Polaków mieszkających w kraju mówią o 38 mln! Jednocześnie ponad 4 mln Polaków mieszka na stałe w Wielkiej Brytanii, Republice Irlandii i Niemczech, pomimo stałego zameldowania w Polsce. W tym samym czasie powoli rozwija się

katastrofa demograficzna. Nawet oficjalne dane ZUS mówią o tym, że 2014 rok był SIÓDMYM ROKIEM Z KOLEI, w którym spadła liczba Polaków. Prognozy na 2050 rok mówią, że nasza ludność zmniejszy się do 16 mln obywateli! Jednak to wszystko przy optymistycznym założeniu, że na mapie Europy będzie jeszcze takie państwo jak Polska! Trudno bowiem obliczyć, jakie siły zbrojne będzie miała Polska, gdy będzie liczyć 25 mln obywateli w 2025 roku. Wszystko to jest efektem prowadzonej polityki społecznej i gospodarczej przez partie polityczne będące u władzy. Jednocześnie od 25 lat wojsko, jako jedna z niewielu grup społecznych, które nie mają prawa do strajku – było jednocześnie najbardziej grabioną sferą, ze swoich podstawowych praw, przywilejów i finansów. Dzisiejsze zarobki w wojsku wywołują po prostu łyzy rozpacz. Nigdy wcześniej w historii Polski, partie polityczne tak głęboko nie przyczyniły się do pozbawienia kraju bezpieczeństwa, a Polskiego Żołnierza, Policjanta, Strażaka, Celnika, Strażnika Leśnego, inne pracownika służb mundurowych – prawa do godnego życia i zapewnienia bezpieczeństwa swojej rodzinie i swoim bliskim. Jednocześnie to właśnie Wojskiem Polskim najczęściej rozgrywano politycznie celem osiągnięcia jakiś celów na arenie międzynarodowej. To po prostu niewiele kosztuje. Nie widziałem ani jednego posła, senatora czy ministra na pogrzebie naszych żołnierzy wracających z Iraku czy Afganistanu.

Jednocześnie w mediach głównego nurtu coraz odważniej wyszydza się postawę patriotyczną, katolicką wiarę oraz nasze fundamentalne zasady cywilizacyjne. Nie przypominam sobie, by Jan III Sobieski walczył pod Wiedniem w imieniu równości dla wszystkich religii i grup społecznych z LGBT na czele. Ani tym bardziej, nie przypominam sobie również, by Prezydent Lech Wałęsa nosił na sercu inny symbol, niż ten który od zawsze towarzyszył Polsce w jej najtrudniejszych chwilach. To właśnie te punkty zwrotne w historii naszej ojczyzny dały jej siłę i przetrwanie, to właśnie wiara w takie symbole i wartości nadała wielkość naszemu Narodowi.

Tymczasem symbolem na sercu dzisiejszych polityków jest pomarańczowa marihuana, albo kolorowa tęcza. Orła Polskiego zastąpił w mediach różowy kleks symbolizujący równość między dewiantami, a normalną częścią społeczeństwa. Wmawia nam się, że naszym symbolem nie jest Orzeł Biały, lecz Bielik – ptak tchórzliwy z natury i spinegliwy. Nie mamy więc powodów do dumy narodowej, powinniśmy się wstydzić swoich symboli. Jednocześnie najbardziej atakowaną grupą społeczną są ruchy narodowe, patriotyczne i te związane z Kościołem Katolickim.

Polski Orzeł Wojskowy

Być może w Sejmie wisi tchórzliwy Bielik, ale w sercu Żołnierza Polskiego i na jego mundurze czuwa Orzeł Biały, w zamkniętej koronie symbolizującej suwerenność i niezależność, ze skrzydłami rozwiniętymi w pozycji do ataku. Każdy ma taki symbol na jaki zasługuje.

Istnieje fundamentalna zależność pomiędzy bezpieczeństwem państwa, jego ekonomią, geopolitycznymi uwarunkowaniami, a szacunkiem i poziomem rozwoju sił zbrojnych. To nie jest przypadek, że ponad połowa młodych Niemców chce realizować swoją karierę zawodową w wojsku (pomimo tego, że etatów jest znacznie mniej). Jednak trzeba pamiętać, że istnieje także inna fundamentalna zależność w Polsce – politycy partyjni doskonale zdają sobie sprawę z tego, jakim zagrożeniem dla ich własnych interesów ekonomicznych mogą być sprawne i rozbudowane struktury militarne, sprawne sądownictwo, skuteczna i niezależna od partii politycznych prokuratura – dlatego za wszelką cenę gaszą wszelkie inicjatywy w zarodku. Nawet za cenę pozbawienia Polski jej obronności i suwerenności.

Dopóki Żołnierz Polski nie zrozumie, że przysięgał wierność Ojczyźnie i jej Narodowi, a nie partiom politycznym lub przywódcom politycznym, którzy prowadzą Polskę ku zagładzie – dopóty partie nie zaprzestaną swoich działań. Zawsze Żołnierz Polski, jako pierwszy płacił swoją krew i życie, za błędy polityków partyjnych. Tylko w okresie, gdy Husaria była blisko

związana z Królem, lub Wojsko Polskie z Naczelnikiem Państwa – Polska potrafiła wychodzić zwycięsko z największych bitew i z najtrudniejszych dziejów w swojej historii. Gdy tylko oddawaliśmy władzę partiom politycznym, niezależnie od tego czy była to Endecja, Sanacja, PZPR czy narodowo-socjalistyczne Prawo i Sprawiedliwość – zawsze kończyło się to tragicznie dla naszego Narodu.

Czy tym razem będzie tak samo?

Nie przez przypadek w końcu, ojcowie naszej Ojczyzny w trosce o jej przyszłość, ustanowili na głowie Polskiego Orła Wojskowego koronę zamkniętą uwieńczoną krzyżem, symbolizującą monarchię i ciągłość historii, nawiązujące do rodowodu herbów rycerskich. Nie ma mocniejszego symbolu wojskowego, który tak wyraźnie przypominałby, że żołnierz jest winny oddanie i posłuszeństwo Ojczyźnie, a nie jej politycznym przywódcom.

Autorstwo: Jarosław Narymunt Rożyński

Źródło: WolneMedia.net